Poczta opłacona z góry. Cena 40 groszy

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanego* z Warszawy, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* ze Śląska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego, A. Wajgelta.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 4 zł. 50 gr. kwartalnie. Pojedyńczy numer 40 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10, w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę. **Ogłoszenia:** Kolumna zawiera 4-y szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XIII. WARSZAWA, dnia 7 lutego 1932 r. **№ 6.**

TREŚĆ:

„Jeśli tedy sól zwietrzeje?"

Łuk. 14 34.

Charakterystyczną cechą wszystkich przemówień Jezusa była prostota i bezpośrednie trafianie do serc słuchaczów. Jako Twórca przypowieści i podobieństw, Boże, wieczne prawdy wypowiadał, nawiązując do życia w takiej formie, że pozostawały nazawsze własnością uczucia i myśli. „Solą ziemi" nazywa Chrystus uczniów swoich. Uczeni mineralodzy od dawnych czasów podawali najrozmaitsze własności soli, sprowadzające się do *konserwowania i zabezpieczania.* Taką właściwość według Jezusa posiada uczeń Jego, który wolę Stwórcy wykonywa i buduje Królestwo Boże na ziemi. Dlatego też każden chrześcijanin powinien być tym, który przechowuje i zabezpiecza. Wtedy życie stanie się błogosławieństwem i nie straci nigdy wartości. Nie należy się troszczyć kiedy, gdzie, w jaki sposób mamy służyć Bogu i Jego Królestwu. Jeśli ewangelja znalazła oddźwięk w sercach naszych, *jeśli się coś w nas i z nami dokonało* pod wpływem Zbawiciela, jeśli małe i słabe zacządki nowego życia w nas są, wtedy zaczynamy stawać się solą świata. Wielu ludzi mniema, że nie można wykonywać takiej dobroczynnej działalności. Sądzą, że do innej pracy są powołani. A przecież życie ludzkie we wszystkich swoich przejawach staje się bezcelowem i. bezużytecznem, jeśli człowiek przestaje być solą ziemi. Wtedy naprawdę staje się ciężarem.

Być dla otoczenia solą niezwietrzałą — to nie tak łatwo. Są ludzie, których życie wymaga coraz większego cierpienia, którzy tyle mają ze sobą samym do czynienia, że skarżyć się zdają w głębi serc. Pocóż, o, pocóż męki i cierpienia istnieją jeszcze na ziemi? Otóż po to, bracie i siostro— byście wszyscy byli solą ziemi! Bez względu na trudy i cierpienia! I ten, który ciężki krzyż dźwiga — staje się „solą" dla tych, co patrzą na jego otuchę, cierpliwość, ufność i godzenie się bez szemrania na wyroki Boże.

Ku temu skierujmy naszą pracę i naszą modlitwę! W Jezusowych czasach była też i sól zwietrzała. Mieszkańcy Palestyny wydobywali sól z dna Morza Martwego. Sól ta, wystawiona na działanie powietrza i światła, stawała się niemożliwa do użytku. Trzeba było ją wyrzucić i zaopatrzyć się w sól świeżą.

Do niezwietrzałej soli przyrównywa Zbawiciel uczniów swych. Wiedział, że zjawią się fałszywi Jego wyznawcy. Będą zapał mieli, cuda czynili. Tylko jednej rzeczy naśladować nie będą w stanie:

zbawczej działalności Ewangelji, czystego życia, skromności, pokory i miłości bezinteresownej, wiary i posłuszeństwa. Te skarby daje Chrystusowa Ewangelja i przynależność do Zbawcy. I to jest owa sól niezwietrzała. Starajmy się o prawdziwy zapał!

Niechże on będzie dowodem naszych normalnych, wewnętrznych prawdziwie i głęboko religijnych przeżyć!

„Jeśli tedy sól zwietrzeje, czemże ją osolą? Na nic się już nie przyda, tylko aby była precz wyrzucona i od ludzi podeptana!

Wiemy, jak należy sprawdzić działanie soli. Możemy również przekonać się czy każden z nas jest prawdziwym uczniem Jezusa. Wystarcza zwrócić uwagę na *życie i czyny.*

„Jeśli tedy sól zwietrzeje, czemże solić będą? Zastanówmy się nad przestrogą Zbawiciela! Jego pytanie stosuje się do nas, do naszych czasów i do chrześcijaństwa całego. Niechże ono nam zsyła błogosławiony niepokój w każdej chwili naszego obecnie tak trudnego bytowania! A gdy za pomocą Stwórcy utworzymy w sobie pełnię życia i sił Chrystusowych, z błogosławieństwem krocząc przez życie, modlić się będziemy:

„Własnością Twą o Boże! daj, bym pozostać mógł!" Amen.

X. J. K.

S. p. Józef Kiedroń

Katolicka „Gwiazdka Cieszyńska” tak pisze o zmarłym ewangeliku:

Dnia 25 b. m. zmarł po dłuższej chorobie po operacji w klinice w Berlinie ś. p. inż. Józef Kiedroń, gen. dyrekror Zjednoczonych Hut Królewskiej i Laury, b. minister przemysłu i handlu, wybitny inżynier, gorący patrjota, w 53 roku życia. Ś. p. min. Kiedroń urodził się w Dolnych Datyniach (Śląsk Czeski) jako dziecko rodziny robotniczo-małorolnej. Rodzice odumarli go wcześnie. Własnemi siłami zdobywał środki do życia. Pobierał nauki w niemieckiej szkole realnej w Cieszynie, podkreślał jednak wśród kolegów swoje polskie pochodzenie. Szkołę ukończył z wynikiem bardzo dobrym, dając poznać się jako młodzieniec o nieprzeciętnych zdolnościach. Zapisał się na Politechnikę lwowską, ale po roku przerwał studja, nie mając na nie środków i pracował jako zwykły górnik. Dużym nakładem sił i pracy skończył następnie Wydział górniczy w Leoben. Pracował w Gwarectwie witkowickiem. Już w Leoben brał bardzo żywy udział w ruchu i pracach młodzieży polskiej. Później krzewił i wzmacniał poczucie polskości w szeregach robotników Zagłębia karwińsko-ostrawskiego. Był członkiem prawie wszystkich towarzystw oświatowych, szczególnie zaś oddał swój zapał, wiedzę i siły „Macierzy Szkolnej”. Był jednym z inicjatorów znanej linji demarkacyjnej pomiędzy Polską a Czechami z 5. XI 1918 roku. Za swoje przekonania i prace był w r. 1919 uwięziony przez Czechów. Później został wysłany do Spaa, gdzie rozstrzygały się losy Śląska Cieszyńskiego. Był przez pewien czas naczelnikiem Wydziału przemysłowego w Województwie śląskiem, poczem został powołany do Warszawy na stanowisko dyrektora departamentu górnośląskiego w ministerstwie Przemysłu i Handlu. W rządzie Grabskiego obejmuje tekę tego ministerstwa. Po ustąpieniu Grabskiego złożył tekę i przeszedł na stanowisko generalnego dyrektora Zjedn. Hut Królewskiej i Laury, na którem pozostawał aż do zgonu. Należał do prezydjum Zw. Górniczo-Hutniczego i był prezesem Syndykatu Hut Żelaznych. Brał żywy udział w ruchu narodowym na G. Śląsku. Ś. p. inż Józef Kiedroń pozostawił wdowę, siostrę b. premjera Grabskiego, syna Władysława i pasierba d-ra Kirkora, naczelnika departamentu obrotu pieniężnego w ministerstwie Skarbu. W ś. p. inż. Kiedroniu traci Śląsk i cała Polska człowieka wysoce zasłużonego oraz wielkiego patrjotę. Niech mu ta ziemia polska, dla której tyle pracował, będzie lekką.

Cześć jego pamięci!

* * *

Dn. 29 I. o godzinie 12 w południe, w Cieszynie odbył się pogrzeb ś. p. Józefa Kiedrania, b. minis ra przemysłu i handlu, prezesa zarządu zjednoczonych hut Królewskiej i Laury i wielu innych instytucji, kawalera Komandorji Polonia Restituta, inżyniera górniczego i t. d. Zwłoki, które przybyły z Berlina, złożone były w kościele ewangelickim a po nabożeństwie żałobnem wyprowadzone na cmentarz. Nad trumną przemówił kz. senjor Kulisz. Na cmentarzu nad mogiłą przemawiali poseł Rymar, minister i sen. Gliwic, jeneralni dyrektorzy śląskich przedsiębiorstw przemysłowych inżynierowie Ciszewski, Haase i Wojnar, konsul francuski w Katowicach, wicekonsul polski w Morawskiej Ostrawie, Hołczak, poseł polski w Czechosłowacji, dr. Buzek, prof. Łowiński, z krakowskiej Akademji górniczej, górnik Hnkle, hutnik Bochenek z Królewskiej Huty, prezes Bratniej Pomocy wyższej szkoły gospodarstwa z Cieszyna i ks. prof. Stonawski. Wszyscy mówcy podnosili zasługi zmarłego i jego pracę narodową i społeczną. W pogrzebie wzięli m. in. udział reprezentanci wszystkich warstw społecznych i władz miejscowych, licznie przybyli przedstawiciele Górnego Śląska, jak wicemarszałek sejmu śląskiego Kędzior, poseł Sikora, Chmielewski, delegacje górników i hutników, oraz organizacje ze sztandarami i tysiące ludności.

Dzieje zboru ewangelicko-augsburskiego w Stawiszynie

opracował Dr. Zygmunt Dukalski.

Nasze społeczeństwo ma obecnie pociąg do pysznych ogni sztucznych, gardzi natomiast cichem, spokojnem światłem codziennego trudu i codziennej pracy. A jednak nie gadaniną buduje się świat, ale cichem spełnieniem obowiązków powierzonych. W niniejszej pracy składam cześć tym wszystkim, którzy należycie spełnili swe obowiązki.

Autor Dr. Z. D.

Stawiszyński zbór ewangelicki należy do najstarszych w Polsce. Niżej przytoczone dane czerpiemy z dzieł; Busch'a „Beitraege zur Geschichte und Statistik des Kirchen — und Schulwesens der Ewangel.-Augsb. Gemeinden im Koenigreich Polen“ — 1866 roku, oraz Walerjana hr. Krasińskiego „Zarys Dziejów powstania i upadku reformacji w Polsce“, tudzież z innych dzieł, jako też z notatek, prowadzonych przez niektórych pastorów, którzy pracowali w parafji Stawiszyńskiej. Pierwszy ewangelicki zbór w Stawiszynie był husycki i utworzył się w połowie XV-go wieku w czasie wojny husyckiej z wychodźców z Czech. Jak wiadomo już na samym początku reformacji Husa zaznaczyły się pośród jego zwolenników wielkie różnice, które z biegiem czasu rozdzieliły ich na dwa stronnictwa: Taborytów i Kalikstynów. Kalikstyni skłaniali się do zbliżenia z kościołem rzymsko- katolickim i osiągali coraz większe wpływy polityczne; natomiast Taboryci, liczebnie mniejsi i politycznie słabsi, stale trzymali się czystej nauki ewangelicznej, w połowie XV-go wieku utworzyli społeczność religijną, wyraźnie się różniącą od innych wyznawców Husa i nazwali się „Braćmi Czeskimi“.

Doznawali oni wkrótce całego szeregu prześladowań i nareszcie zostąli zmuszeni edyktem w roku 1547 do opuszczenia kraju w ciągu 42 dni. Ci to Husyci, jako fabrykanci i sukiennicy-tkacze zamieszkiwali w południowej części miasta Stawiszyna. W tej to części miasta przy dzisiejszej ulicy Niecałej wykopano w 1915 roku niewielki gliniany garnczek, zawierający pewną ilość srebrnych monet czeskich i polskich; kilka tych monet posiadam. Bracia Czescy osiedlili się i w okolicach Stawiszyna, gdyż znane są zbory husyckie we wsiach: w Blizanowie, prawdopodobnie fundacji Leszczyńskich, w Choczu — fundacji Wojciecha Marczewskiego w roku 1555, w Jastrzębnikach — fundacji Lipskich, w Kamieniu — fundacji Jana i Andrzeja Zarembów, w Koźminku — fundacji Jakóba Ostroroga, w Wyszynie, pow. Konińskiego, fundacji Grodzieckich, a zbór w Żychlinie pod Koninem, fundacji Żychlińskich, isnieje do dziś jako Kalwiński; inne wyżej wspomniane zbory upadły, gdyż ich patronowie wracali na łono kościoła katolickiego. Rozprzestrzeniająca się w Polsce reformacja napotkała na opór ludności katolickiej i musiała sobie wywalczać prawa obywatelstwa. Protokół wizytacji ks. Mateusza Dąbrowskiego z roku 1610 wspomina o dość zajadłych walkach katolików w Stawiszynie z osiadłymi Braćmi Czeskimi, którzy przez pewien czas owładnęli kościołem farnym; rzekomo zamordowano w 1607 roku ks wikarjusza katolickiego; ani nazwiska tego księdza, ani bliższych szczegółów tego wydarzenia nie udało mi się w dostępnych mi aktach kościoła katolickiego odnaleźć (ex actis visitationis extractum sigilloque Perlustrissimi ac Reverendissimi Doctoris Xaverii Radoliński, canon. Leopol. et Posnaniensis officialis Clisiensis munitum).

Bracia Czescy w Stawiszynie mieli swego kaznodzieję, którego nazwiska niestety, nie można odnaleźć

wiadomo jednak jest, że kaznodzieja ten w Stawiszynie umarł i pochowany został na dawnym husyckim cmentarzu, który naonczas znajdował się przy drodze ku Petrykom na końcu dzisiejszej wsi Kionczyn Stary; to miejsce obecnie oznaczone jest krzyżem; gdzie się znajdował husycki kościołek, nie jest wiadomem. Z biegiem czasu husycki zbór połączył się ze zborem luterskim i na ewangelicki się przeistoczył. Ale i ten ewangelicki zbór w Stawiszynie należy do najstarszych w Polsce, ponieważ on był wizytowany przez Studenjusa (zmarł 1577 r.), współcześnika Lutra, podczas gdy sam Marcin Luter był osobiście w odległym o 20 km. od Stawiszyna Koźminku. Zbór miał salę do modlitwy w Rynku w posesji, oznaczonej Nr. 17; własnego stałego kaznodziei stawiszyński zbór nie miał, a odwiedzali go niekiedy pastorzy z Fraustadtu, Rawicza lub innej sąsiedniej parafji. Jesteśmy zupełnie pozbawieni dokumentów, świadczących o tem, jak nastąpiło owo zlanie się zboru husyckiego i przeistoczenie się w ewangelicki. Pawdopodobnie te dokumenty uległy zniszczeniu w czasu ruchu przeciwreformacyjnego, o czem wspominaliśmy wyżej. Dokładniej dopiero wiadommo, że w drugiej połowie XVIII-go wieku osiedlali się w okolicach Stawiszyna i zamieszkali w dzisiejszych wsiach: Zbiersk, Jarantów, Zamęty, Danowiec, Teodorów, Kazale, Prażuchy, Grądy, Borowiec i inne. Nie można dokładnie określić, z jakich stron Niemiec przywędrowali ci koloniści, którzy utrzymywali swoich lektorów dla wygłaszania kazań, chowania umarłych, uczenia dzieci i t. p. Akty stanu cywilnego obowiązani byli meldować w najbliższych parafjach katolickich, a dla dopełnienia kwestji tyczących się stanu cywilnego i do komunji udawali się do Zdunów. Z biegiem czasu liczba kolonistów w okolicy stale zwiększała się i zbór miejski stawał się liczniejszy, zaczęto przeto odczuwać potrzebę swojego własnego duszpasterza, zaczęto wzajemnie się łączyć. Pierwsze nabożeństwo luterskie w Stawiszynie odprawione zostało dnia 2-go lutego 1777 roku przez pastora z Władysławowa Marcina Markgrafa, który następnie dojeżdżał do Stawiszyna początkowo raz na miesiąc, a po niedługim czasie zupełnie się przeprowadził, kiedy zgromadzenie zboru zakupiło dom w Rynku. Ten pastor oraz dwaj jego następcy nominalnie byli tylko generalnymi wikarjuszami Konsystorza w Poznaniu.

W dniu 26-ym lutego 1777 roku Starosta Stawiszyński hr. Józef Łuba, który bardzo życzliwie odnosił się do tworzącego się zboru ewangelickiego, pozwolił przeczytać przywilej na budowę ewangelicko-luterskiego kościoła przy dźwiękach trąb i bębnów, a wkrótce potem podarował plac pod budowę tego kościoła; był to plac, na którym poprzednio znajdował się zamek królewski i na jego fundamentach pobudowano drewniany kościół pod wezwaniem Św. Trójcy.

Roku 1780 opuścił Stawiszyn pastor Markgraf (1777—1780), a na jego miejsce przybył Karol Franciszek Hoenicke, generalny wikarjusz z Graetsch; on to zapoczątkował prowadzenie notatek o urzędowaniu kościelnem, jednak pastor Hoenicke był tylko dwa lata (1780—1782), a już dnia 12 listopada 1782 r. objął stawiszyńską parafję jako generalny wikarjusz pastor Karol Jeremjasz Gallman, który w Stawiszynie pozostał aż do swej śmierci (1782—1795).

Naonczas nie było jeszcze w najbliższej okolicy Stawiszyna ani zorganizowanych zborów, ani na czele ich pastorów, a do Stawiszyna należały jeszcze następujące miejscowości: które dziś tworzą samodzielne zbory: Kalisz, Sobiesęki z Błaszkami, Pleszew, Prażuchy, Koźminek, Grodziec. Przeto pastor Gallman zmuszony był wiele rozjeżdżać, ponieważ koloniści przez długi czas nie chcieli się zgodzić na wcielenie do parafji, a wymagali, ażeby pastor przybywał do nich dla odprawiania nabożeństw, udzielania komunji i t. p. a do Stawiszyna, i to nie zawsze, przybywali jedynie dla załatwiania kwestyj urzędowych. Niektórzy dopełniali kościelne obowiązki urzędowe w sąsiednich parafjach katolickich, do czego skłaniała ich i ta okoliczność, że koloniści obowiązani byli opłacać należność katolickim proboszczom nawet za czynności, dokonywane i przez pastorów. Dopiero w 1798 roku zostali zwolnieni od tego zobowiązania rozporządzeniem królewskiem. Mimo to jednak i później nie brakowało takich, którzy z wygody lub innych ubocznych powodów nadal załatwiali urzędowe obowiązki kościelne w parafjach katolickich. Toteż z braku poczucia solidarności ze strony kolonistów nie można było przez długi czas zorganizować należycie zborów w Stawiszynie. Dopiero rząd pruski, pod którego panowaniem znalazła się część Polski, zabrał się bardziej energicznie do uregulowania praw zboru. Reskryptem królewskim z dnia 23 czerwca 1798 roku nastąpiło zorganizowanie zboru, uregulowanie taksy, wyznaczenie pastorowi 60 talarów stałej pensji, do której w roku 1800 dołączono jeszcze 120 talarów pensji rządowej. Do tego czasu pastorzy cierpieli niedostatek, gdyż głównie utrzymywali się z dobrowolnych ofiar, a one wogóle wpływały nieobficie, na co wpływała bieda rzemieślników miejskich i małe zainteresowanie się kolonistów wiejskich sprawami parafji. Z tychże samych powodów i budowa kościoła w Stawiszynie nie mogła postępować należycie. Dopiero w dniu 1 stycznia 1785 r. można było zawrzeć kontrakt z budowniczym Krystjam Richterem, który objął budowę kościoła. Budowa ta jednak nie postępowała, pomimo że właściciel dóbr Korzeniew, p. Mieszkowski, podarował prawie wszystko drzewo dla budowli, a w roku 1878 urządzono zbieranie ofiar w różnych pruskich zborach. Nareszcie w 1795 r. stanął mały drewniany kościołek i został uroczyście poświęcony w święto Wniebowstąpienia Pańskiego przez senjora Geislera ze Zdunów w obecności przedstawiciela władzy administracyjnej z Kalisza. Kościół był wybudowany z drzewa, ołtarz murowany z cegły, a w ołtarzu był wizerunek głowy Chrystusa; ambonę podarował zbór ewangelicki w Ostrawie; organy kupiono w 1797 r. Dzwonnica stała oddzielnie, a dwa małe dzwony później przeniesiono z niej do bramy cmentarnej; jeden z tych dzwonów został zarekwirowany przez niemieckich okupantów podczas ostatniej wojny wszechświatowej, a drugi wisi dotąd w bramie cmentarnej. Dnia 5 lutego 1795 r. umarł pastor Gallman i został pochowany przez generalnego wikarjusza z Pleszewa pastora Friedrich Henryka Ernesta Wilhelma Jonatana Grima. W dniu pogrzebu został jednogłośnie wybrany przez ewangelickich obywateli Stawiszyńskich tenże pastor Grimm, a wkrótce także przedstawiciele zgromadzeń wiejskich dali swe przyzwolenie na piśmie na wybór. Pastor Grimm został pastorem w Stawiszynie i bez mała 40 lat (1795—1834) pracował ku ogólnemu pożytkowi parafji stawiszyńskiej. Dzięki swemu łagodnemu charakterowi i wielkiej obowiązkowości zyskał powszechny szacunek za życia, a po śmierci postawiono mu kosztowny na owe czasy pomnik na tutejszym cmentarzu z pełnym uznania napisem.

(dok. nastąpi).

LEOPOLD RANKE

Historja Papieży i Papiestwa

Seripando, generał Augustjanów, wypowiedział przekonanie, iż nie broni opinij Lutra, ale nauk najznakomitszych jego przeciwników, jak np. Pfluga i Groppera. Przyjmuje on podwójną sprawiedliwość: jednę przebywającą w nas samych, przez którą z grzeszników stajemy się dziećmi Boga, a która także jest łaską, również niezasłużoną, działającą w uczynkach, widoczną w cnotach, ale sama nie jest zdolną doprowadzić nas do chwały Bożej; drugą sprawiedliwość przez zasługi Chrystusa, która wszelkie wady usuwa, gdyż jest doskonałą i prowadzi do zbawienia. Tak samo nauczał i Contarini. Jeżeli chodzi o to, powiada, na której z tych

dwuch rodzajów w sprawiedliwości mamy opierać się, czy na tej, co w nas przebywa, czy też na tej, co pochodzi od Chrystusa, to mamy odpowiedź jednego z pobożnych mężów, abyśmy liczyli tylko na tę ostatnią. Sprawiedliwość nasza zaledwie się dopiero poczęła, nie może uzupełnić dzieła usprawiedliwienia, gdyż sama jest niedoskonałą i pełną wad; sprawiedliwość Chrystusa, przeciwnie, jest zupełną prawdziwą, doskonałą, miłą Bogu; tylko przez nią możemy być usprawiedliwieni przed Bogiem.

Wszakże pomimo takiej modyfikacji pozostawiała ona nienaruszoną, jak widzimy, istotę nauki protestanckiej, i mogła być aprobowaną przez jej zwolenników — opinja ta napotykała energiczny opór.

Caraffa, który już ją odrzucił był w Ratyzbonie, zasiadał i teraz pomiędzy kardynałami, którym powierzony był kierunek Soboru. Wystąpił z własną rozprawą o usprawiedliwieniu, w której protestował energicznie przeciwko wszelkim opinjom tego rodzaju. Obok niego podnieśli się Jezuici. Salmeron i Lainez otrzymali ten przywilej, że pierwszy z nich naprzód, drugi zaś na końcu wypowiadał swoje zdanie. Wykształceni, energiczni, w kwiecie wieku, pełni zapału, nauczeni przez Loyolę, aby nigdy nie popierali opinji, która stanowi inowację, powstali energicznie przeciwko nauce Seripanda. Lainez, który wystąpił na plac boju raczej z dziełem, niż z repbką, miał po swojej stronie większą część teologów.

Ci przeciwnicy robili bez wątpienia różnicę pomiędzy temi dwoma rodzajami sprawiedliwości. Ale sądzili, że nadana sprawiedliwość rozwija się w tej, która tkwi w nas, czyli innemi słowy, że zasługa Chrystusa stosuje się do człowieka i udziela mu się bezpośrednio przez wiarę; potrzeba wszystko budować na sprawiedliwości Chrystusa, nie dla tego, że sprawiedliwość ta naszą uzupełnia, ale dla tego, że ją tworzy. To było całą kwestją. Wobec opinji Contariniego i Seripanda, zasługa uczynków nie mogła się utrzymać. Ten pogląd ratował ją. Była to dawna nauka scholastyków, utrzymujących, że dusza obdarzona łaską zasługuje na życie wieczne. Arcybiskup bitoncki, jeden z najuczeńszych i najwymowniejszych teologów, odróżniał usprawiedliwienie czasowe, zależne od zasługi Chrystusa, przez które grzesznik wychodzi ze stanu niełaski, i usprawiedliwienie po niem następujące, nabycie właściwej sprawiedliwości, zależne od przebywającej w nas łaski. W tym duchu mówił biskup fański, że wiara, to tylko brama do usprawiedliwienia; nie należy się więc zatrzymywać, trzeba odbyć całą drogę.

Jakkolwiek opinje te zdają się do siebie zbliżać, są przecież sobie wprost przeciwne. I luterska opinja żąda odrodzenia wewnętrznego, wskazuje drogę zbawienia, utrzymując, że potem dopiero nastąpić powinny dobre uczynki; ale łaskę Boską wyprowadza jedynie z zasługi Chrystusa. Sobór Trydencki, przeciwnie, przyjmuje wprawdzie i zasługę Chrystusa, ale usprawiedliwienie przypisuje jej tylko o tyle, o ile wydaje wewnętrzne odrodzenie, a tem samem dobre uczynki, od których wszystko ostatecznie zależy. Grzesznik, powiada, jest usprawiedliwionym, jeżeli przez zasługę najświętszego cierpienia, za sprawą Ducha Ś-go zstępuje miłość Boska do jego serca i w niem przebywa; stawszy się tym sposobem przyjacielem Boga, człowiek postępuje ciągle od cnoty do cnoty, przekształca się codziennie. Zachowując przykazania Boskie i kościelne, przy pomocy wiary i dobrych uczynków, wzrasta w sprawiedliwości, nabytej przez łaskę Chrystusa, i dostępuje coraz większego usprawiedliwienia.

Takim sposobem wszelka opinja protestancka została w zupełności wykluczoną z katolicyzmu, usunięte wszelkie pośrednictwo, wszelkie usiłowanie pojednania. Stało się to właśnie wtedy, kiedy cesarz w Niemczech odniósł już był zwycięstwo; luteranie zwyciężeni poddawali się ze wszystkich stron, a cesarz zamierzał uderzyć na tych, co trwali w nieposłuszeństwie. Obrońcy opinji pojednawczej, kardynał Poole i arcybiskup sienski, opuścili już byli Sobór, pod różnemi ma się rozumieć pozorami: zamiast kierować opinjami innych, myśleli o sobie samych, jako zaatakowani i potępieni.

Ale tym sposobem pokonano największą trudność. Ponieważ usprawiedliwienie dokonywa się w człowieku, rozwijając się powoli, to nie może obyć się bez Sakramentów, przez które już to poczyna się, już, jeżeli się rozpoczęło, prowadzone jest dalej, albo jeżeli zostało zatracone, zostaje znowu nabywane. Niema najmniejszej trudności w utrzymaniu wszystkich siedmiu, jak to było przyjmowane dotąd, odnosząc je wszystkie do twórcy wiary, gdyż instytucje kościoła Chrystusowego udzielane bywają nie tylko przez pismo, ale i przez tradycję. Sakramenta obejmują, jak wiadomo, całe ży-

---

R. FRÜBOES.

Kartki z podróży do Palestyny

Co się zaś tyczy południowego wschodu posiadłości staruszki naszej, Europy, sąsiadującej z tajemniczym Orjentem, to stan rzeczy z przed wieków niewielkim uległ zmianom. Wprawdzie zdobycze kultury, cywilizacji przeniknęły i tutaj, ale są one tylko powierzchownym zewnętrznym polorem, ducha w głębi swej tkwi w konserwie, instynkt zwierzęcia drapieżnego pozostał w człowieku ponurym, oszukańczym i tajemniczym. Obcokrajowiec-giaur to pies niewierny, ofiara przeznaczona przez samego Allacha na obdarcie ze skóry i pożarcie w sosie z ciepłej niezastygłej krwi.

Trzeba spojrzeć tylko na te bezczelna twarze ogorzałych ludzi w czerwonych fezach, w białych jedwabnych szarawarach, podobnych do spódnic fałdzistych, przepasanych w biodrach szerokim pasem szkarłatnym z kaszmiru, w safianowych trepach na brudnych nieumytych stopach. Jak te szakale, bełkocące grzecznie po francusku, angielsku, niemiecku, starają się „nabić w butelkę” oszukać na cenie, wadze, na wszystkiem nieświadomego stosunków turystę.

Jaką siłą przyciągającą ma tu pieniądz! Ile upodlenia w duszy ludzkiej za jednego piastra!

O, jakże dziwić się, kiedy nikczemny uczeń wydaje Mistrza swego za nędzne trzydzieści srebrników w ohydne dłonie oprawców!

Dokoła okrętu kołyszą się łodzie. Na pokładzie okrętu już pełno Arabów. I którędy zdołali się oni dostać na statek, gdyż mostka jeszcze nie opuszczono. Okazuje się, że zarzucili sprytnie liny na górę jak lasso, które obwijają się dokoła poręczy, i po nich kocim ruchem wdrapują się na pokład. Służba okrętowa obojętnie patrzy na to, przyzwyczajona widocznie do podobnych rzeczy. Niektórzy przymocowują im liny, do burty by bezpieczniej te małpy wspinać się mogły. Nie przypuszczam, żeby to miał być bezinteresowny humanitaryzm. Znają się widocznie, bo porozumiewają się niedwuznacznie mruganiem.

Patrzę i, o zgrozo!, walizki nasze fruwają już do łodzi, gdzie je chwytają oliwkowe łapy Araba.

Awantura. Staramy sie uratować jeszcze te, które pozostały na górze.

Bronzowa gęba, w białym zawoju na głowie, szczerzy gnijące zęby w bezczelnym uśmiechu, starając się nas uspokoić różnojęzyczną paplaniną.

— O, non, monsieur, bien! — All right! Gut, mein Boot ist schön. Ich fahre sie billig über, zum Hafen hin!

— Vingt cinq, piastre, tarife, monsieur... pour personne!

cie i wszystkie stopnie, w których się życie rozwija, są kamieniem węgielnym wszelkiej hierarchji, nie tylko ogłaszają łaskę, ale ją udzielają, uzupełniają mistyczny stosunek człowieka do Boga.

Dla tego właśnie przyjęto tradycję, że Duch Ś. przebywa ciągle w kościele; dla tego przyjęto Vulgatę, że kościół rzymski przez szczególną łaskę Boską zachowany został od wszelkiego błędu; ztąd wniosek, że pierwiastek usprawiedliwiający wciela się w człowieka samego, że łaska uwięziona niejako w widzialnym Sakramencie, udziela mu się ciągle, obejmując życie i śmierć. Kościół widzialny jest zarazem jedynym prawdziwym kościołem, który nazwano niewidzialnym, a po za którym niema prawdziwej religji.

(c. d. n.)

Nauczyciele niemieckiego gimnazjum w Łodzi na usługach czynników wrogich w Polsce.

W Łodzi zakończył się proces sądowy, wytoczony przywódcom Związku Niemieckiego Kulturalno-Gospodarczego w Polsce, organizacji stojącej no gruncie państwowości polskiej, z oskarżenia prywatnego nauczycieli gimnazjum niemieckiego w Łodzi.

Proces ten przeszedł niemal niepostrzeżenie dla szerokiej opinji, nie wywołał żadnego jak dotąd odźwięku ani w kraju, ani zagranicą, choć miał doniosłość ogromną i stał się znakomitym sprawdzianem wpływu czynników obcych, wrogich Polsce na kształtowanie się stosunku mniejszości niemieckiej do Państwa Polskiego. Proces łódzki nie może i nie powinien — czy się to komu podoba, czy to niepodoba — zaginąć w nawale codziennych sensacji, wypełniających szpalty gazet.

Przywódcy Zw. Niemieckiego, pp. Jan Danielewski, Brunon Gebauer i dr. Gustaw Jacob zostali pozwani przez sąd przez grono nauczycieli niemieckiego gimnazjum w Łodzi za ogłoszenie w swym organie prasowym, tygodniku „Deutscher Volksbote" serji artykułów, zawierających ciężkie oskarżenie tych nauczycieli za ich działalność. Oskarżono ich mianowicie o pobieranie pensji, bardzo podejrzanego charakteru, przysyłanych z Berlina, o działalność pedagogiczną szkodliwą dla Polski, o wywieranie wysoce niepożądanego i sprzecznego z rolą nauczyciela wpływu na uczni gimnazjum.

Oskarżeni przeprowadzili przed sądem dowód prawdy. Sąd wydał wyrok uniewinniający. Większe jednak wrażenie, aniżeli sam wyrok, wywarły motywy wyroku, które skarżących zamieniły w oskarżonych.

Sąd przedewszystkiem wyraził opinję, że w gimnazjum niemieckiem w Łodzi panował duch antypolski. Dalej — co już jest skandalem niesłychanym — stwierdził, że wykłady pewnych przedmiotów odbywały się na podstawie podręczników opracowanych w Niemczech i stamtąd sprowadzonych, oraz, że te podręczniki traktowały Polskę jako państwo sezonowe prowadzone po drodze gwałcenia praw mniejszości narodowych i wyrosłe na niesprawiedliwości dziejowej. Wreszcie sąd dał wiarę świadkom, którzy zeznali, że uczniowie gimnazjum, pozostający pod wpływem swych wychowawców szkolnych, zbeszcześcili w letnim obozie ćwiczebnym polskie godło państwowe.

Sąd uwolnił oskarżonych od postawionego im zarzutu oszczerstwa i uniewinnił ich. Oskarżonymi są teraz nauczyciele gimnazjum niemieckiego, którzy powinni jaknajprędzej ponieść surową i zasłużoną karę — czego kategorycznie domaga się wzburzona opinja polska a nawet niemiecka Łodzi.

Opinja domaga się również, aby naczelne władze szkolne szczegółowiej zajęły się gimnazjum niemieckiem w Łodzi i rolą jego pedagogów oraz uniemożliwiły na przyszłość ich antypaństwową działalność.

Proces łódzki winien stać się przyczynkiem postępowania części mniejszości niemieckiej w Polsce, wytaczającej skargi na forum Ligi Narodów, skierowane przeciw władzom polskim, a jednocześnie łamiącej podstawowe, elementarne obowiązki obywatela wobec swego pańrtwa.

Tyle podaje „Gazeta Polska"

My ze swej strony, spełniając obowiązek publicystyczny, zwracamy na powyższe uwagę tych rodziców, lojalnych wobec Państwa Polskiego, Niemców łódzkich, którzy posyłają swe dzieci do wyżej wspomnianego gimnazjum. Powinni oni zrewidować swój stosunek do tej uczelni i wyciągnąć konsekwencję dla siebie i dla swoich dzieci. (Red.),

---

Bagatela — 25 piastrów czyli przeszło 11 złotych od osoby za ten „kawałek" do portu.

Dowiadujemy się, że i tak wygórowana taksa za przewóz do portu wynosi 1 szyling, czyli 20 piastrów. A więc chciano na nas czterech zarobić ponadto 11 złotych.

Okazuje się jednak, że przewoźnicy organizacji sjonistycznej, żydzi robią to taniej, bo tylko za 9 złotych, ale tylko dla immigrantów żydowskich udających się do Palestyny.

Przez uprzejmość pani dr. Mangelsówny, znajomej dziennikarki z okrętu, zaopiekowano się i nami, acz nie emigrantami żydowskimi lecz zwykłymi turystami, i na łodziach organizacji sjonistycznej pod flagą błękitną żydowską z gwiazdą Salomona z dwóch trójkątów mieliśmy powiosłować ku złowróżbnym rafom.

Trzeba było stoczyć jeszcze prawdziwą walkę o walizy, które prawem kaduka bez naszej wiedzy i zgody znalazły się w łodzi arabskiej.

Ileż hałasu, gestykulacji, ślinienia i plucia było przytem. Dopiero policja palestyńska w karakułowych czapach położyła kres tej dzikiej awanturze arabskiej.

Smyrgnięto nam nasze lary i penaty z przekleństwem jakiemś do łodzi; o mało co, nie znalazły się one w morzu, a w końcu i nas samych spuszczono dosłownie za niemi.

Oryginalny sposób wyładowywania pasażerów przyjął się w Jaffie. Narazie schodzi się po stopniach na dół. Ale ponieważ na otwartem morzu bardzo kołysze i trudno byłoby się o własnych siłach do tego z walizką w ręku utrzymać na bujającym się mostku, więc bagaż ręczny zrzuca się z pokładu prosto do łodzi, gdzie niezawsze chwytają walizę ręce leniwego z natury Araba.

Głuchy jęk gniotącej się fibry dowodzi, że ułożyła się ona na dnie własnym przemysłem, sposobem naturalnym według prawa bezwładu.

Kiedy dno łodzi już dostatecznie „załadowane" bagażem, zsadza się „towar żywy" w ten sposób, że z ostatniego stopnia schodów okrętu dość brutalnie spycha się takiego pasażera do łodzi, gdzie go chwytają silne ramiona arabskie i sadzają na ławeczce. W pierwszym momencie chce się krzyczeć i wołać: ratunku!, ale, gdy się odczuje subtelne objęcie twardych, jak obręcze stalowe, ramion męskich, strach ustępuje uczuciu, przyjemności, widocznem nawet, o dziwo!, na roześmianych twarzach zazwyczaj flegmatycznych i wyniosłych Angielek, siedzących tuż obok na ławce.

Cztery pary wioseł silnemi uderzeniami o wodę oderwały łódź od wysmołowanej czarnej ściany okrętu. Płyniemy w kierunku złowróżbnych raf, gdzie z hukiem i pianą tłuką się fale. Coraz bliżej, coraz silniej tłucze się serce w piersi: — Aby szczęśliwie przepłynąć.

(c. d. n.)

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Ubiegłej niedzieli odbył się w Domu Starców Koncert urządzony staraniem T.P.M.E. Na koncert złożyły się produkcje chórów-kościelnego i Hejnału oraz występy Koła Dramatycznego. Powitał pensjonarzy imieniem Towarzystwa p. Cybe. Całość wypadła najwidoczniej pomyślnie, co można było zauważyć na roześmianych twarzach naszych staruszków. Wogóle atmosfera tego wieczoru pogodna i radosna jakoteż szczere podziękowania dla organizatorów i wykonawców pozwalają nam przypuszczać, iż doprawdy T.P.M.E. przyczyniło się do powiększenia liczby jasnych dni w życiu starców, co stanowi dla nas wielką nagrodę.

Wydz. Pras. T.P.M.E. w Warszawie.

T. P. M. E. organizuje pod kierownictwem profesora p. A. von Fitinghoff-Schell'a.

„ORKIESTRĘ MANDOLINISTÓW".

Do kompletu przyjmowani są amatorowie płci obojga nawet początkujący. Rozpoczęcie nauki w pierwszych dniach b. m.

Zapisy przyjmuje i informacji udziela kancelarja Towarzystwa we wtorki, środy i piątki w godz. 20-22, tudzież Pan L. Cybe, telef. 427-59

Wydz. pras. T. P. M. E. w W-wie.

Wydział Zebrań Towarzyskich T. P. M. E. w Warszawie, urządza **w sobotę dn. 6 lutego** 1932 r. w sali L. Wajszczuka Nowy Świat 19.

Wieczornicę taneczną

Wstęp dla Członków 3,50, dla Gości 5 zł.

Początek o godz. 11 wieczór.

Zaproszenia nabywać można w Kancelarji Twa pl. Małachowskiego 1, we wtorki, środy i piątki od godz. 20—22-ej lub przy wejściu.

W związku z bezrobociem, szerzącem się w zastraszający sposób wśród członków Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Warszawie, Zarząd T. P. M. E. zwraca się do Szanownych Zborowników z gorącym apelem o przyjście naszym członkom z łaskawą pomocą przez zaofiarowywanie posad w biurowości i rzemiośle.

Zarząd T. P. M. E. wierzy w dobre serca Szanownych Zborowników, że przyjdą z pomocą naszym członkom, za co zgóry składamy serdeczne „Bóg zapłać". Łaskawe zgłoszenia prosimy nadsyłać do Zarządu T. P. M. E. w Warszawie, pl. Małachowskiego 1.

Z „FILADELFJI"

Dnia 15 lutego o godz. 20-ej w sali Gimnazjum im. M. Reja plac Małachowskiego 1, wygłosi odczyt ks. wik. Preiss p. t. „Miasto w obłokach".
Goście mile widziani.

Wiadomości z kościoła i ze świata

Z KONSYSTORZA.

Na skutek raportu Kolegjum Kościelnego z dnia 27 grudnia r. ub. Konsystorz ogłasza niniejszem urząd pastora parafji ewangelicko-augsburskiej w Nowej wsi za wakujący z terminem do dnia 15 lutego 1932 roku. Pastor parafji nowowiejskiej pobierać będzie 300 zł. miesięcznej pensji, ofiarę przy Komunji Św., dochody kancelaryjne, wynagrodzenie za prowadzenie kasy i inne i korzystać z mieszkania w naturze, składającego się z 6-ciu pokojów.

Kandydaci na powyższy urząd winni się zgłaszać do Kolegjum Kościelnego w Nowejwsi oraz za pośrednictwem swego Superintendenta do Konsystorza.

Z FAKULTETU TEOLOGJI EWANG.

W okresie pasyjnym, począwszy od 7 lutego, co niedzielę o godzinie 5 wieczorem w krótkiem nabożeństwie publicznem w kościele garnizonowym na Mokotowie (Puławska 4, dojazd tramwajami: 1, 3, 9, 12, 14, 18, 19, Z.) studenci teologji pod kierunkiem ks. prof. K. Michejdy będą wygłaszali swoje próbne kazania.

W niedzielę t. j. d. 7.llo g. 5 pp. wygłoszą kazania pp. studenci: Józef Szeruda i Adam Hławiczka.

KRAKÓW. **(Jezuita o projekcie prawa małżeńskiego.**

W grudniowym numerze miesięcznika „Przegląd powszechny", wychodzącego na Krakowie, pojawił się artykuł ks. Urbana, jezuity polskiego, p. t. „Jak bronić małżeństwa?". Autor, znany pisarz katolicki, pisze m. i., że projekt prawa małżeńskiego znany był sferom kościelno-katolickim już na wiosnę 1926 r. i rozwija następujące tezy: Należy żądać od państwa, aby wogóle nie dopuszczało żadnych rozwodów, natomiast nie należy w akcji przeciwko projektowi powoływać się na argument o „przygniatającej większości katolików" w Polsce, ani też o rzekomej sprzeczności projektu z konkordatem. Nie należy także wysuwać ogólnikowego żądania, by państwowe prawo małżeńskie we wszystkiem zgadzało się z prawem kanonicznem. Artykuł ks. Urbana wywołał różne komentarze w prasie świeckiej; sam autor ogłosił dwukrotnie oświadczenie o właściwym sensie swego artykułu, w którym chciał „podać wskazówki taktyczne dla skutecznej obrony stanowiska katolickiego". W drugiem oświadczeniu z dnia 24 grudnia 1931 r. napisał znamienne słowa: „Jako kapłan i publicysta katolicki solidaryzuję się zupełnie z orędziem i akcją episkopatu w sprawie projektu prawa małżeńskiego, opracowanego przez komisję kodyfikacyjną. Jeżeli niektóre myśli moje wyraziłem niejasno i nieszczęśliwie, za to przepraszam i to odwołuję. Szczerze nad tem ubolewam, że z mojego artykułu korzystano ku szkodzie sprawy tak ważnej, jaką jest sprawa małżeńska".

I w tym wypadku można powiedzieć: laudabiliter se subiecit (chwalebnie się poddał). W dodatku — jak prasa donosi — ks. Urban zrezygnował z kierownictwa wymienionego organu Jezuitów. Tak stłumiono odmienny głos wybitnego przedstawiciela wojującego katolicyzmu. Nasuwa się pytanie, jak to się stało, że „kapłan i publicysta katolicki", odważył się wypowiedzieć odmienny pogląd na sprawę „projektu prawa małżeńskiego" i nie użył takich wyrażeń na określenie tego projektu, jakie można było czytać w oficjalnych enuncjacjach episkopatu? Mamy przecież do czynienia z sędziwym kapłanem i wytrawnym publicystą. Lecz nie zapominajmy, że jest on Jezuitą. Ew. Pol.

ZBURZENIE KATEDRY ZBAWICIELA W MOSKWIE.

Komitet wykonawczy przedstawicieli stowarzyszeń rosyjskich w Paryżu, naukowych, artystycznych, religijnych i humanitarnych wystąpił z apelem do całego świata cywilizowanego w sprawie zburzenia katedry Zbawiciela w Moskwie. W odezwie występuje się z protestem przeciw poczynaniom bolszewików, którzy systematycznie burzą pomniki i zabytki narodowej kultury rosyjskiej. W samej Moskwie, nie licząc zbezczeszczonych i zrujnowanych mniejszych świątyń i gmachów, zburzono kaplicę Iwerską z r. 1669, klasztor Czudowski z 1365 r., klasztor Wniebowstąpienia z 1389 r., katedrę Kazańskiej Matki Bożej z 1639 r., klasztor Simonowski z 1370 r., który wysadzono w powietrze przy pomocy dynamitu i inne. Obecnie zrzucono złociste kopuły i również dynamitem wysadza się wnętrze katedry Zbawiciela, przystępując jednocześnie do burzenia historycznej cerkwi Matki Bożej. Katedra Zbawiciela, której budowę rozpoczęto w 1837 r., a zakończono w 1883, wzniesiona została jako votum za odparcie Napoleona. Była ona największą świątynią w Moskwie, godną zmierzyć się co do rozmiarów tylko ze słynną katedrą św. Izaaka w Petersburgu i prawdziwą ozdobą miasta.

GRECJA. (Synod kościołów prawosławnych).

Dnia 19 czerwca r. b. ma się odbyć na górze Atos synod przygotowawczy kościołów prawosławnych, który ma się zająć obecnym położeniem kościoła w Rosji, zniesieniem schizmy (odszczepieństwa) bułgarskiej, sprawą nadania jedności kościołów prawosławnych pewnej formy zewnętrznej i współpracy z kościołami Zachodu. Synod ma się odbyć w klasztorze Vatopedi na górze Atos. Rozpoczęcie obrad naznaczono na 19 czerwca b. r. Głównem zadaniem synodu ma być przygotowanie Soboru powszechnego. Ew.-Pol.

SZWECJA. (Następca ś p. arcybiskupa Soederbloma).

Prof. Frling Eidem został mianowany arcybiskupem Upsali. Następca Soederbloma urodził się dn. 23 kwietnia 1880 r. i był profesorem teologji uniwersytetu w Upsali a ostatnio w Lundzie, wykładając Nowy Testament. W okresie wielkiej wojny w latach 1915—1917 był członkiem komisji biblijnej, która przygotowała nowy przekład Biblji w języku szwedzkim na r. 1917. Odbył szereg podróży naukowych do Niemiec, Palestyny, Egiptu i Grecji. Jako kaznodzieja i autor dzieł religijnych, a przedewszystkiem jako charakter głęboko religijny zażywa u przedstawicieli różnych kierunków religijnych Szwecji głębokiego poważania. Ew. Pol.

AUSTRJA. (Nowa ustawa kościelna).

W dn. od 6 — 12 grudnia 1931 r. obradował w Wiedniu synod generalny kościoła ewangelickiego w Austrji, na którym uchwalono nową ustawę kościelną. W przeciwieństwie do dotychczasowej przyjęta ustawa oparta jest na zasadzie uniezależnienia kościoła od państwa i unji administracyjnej obu kościołów ewangelickich, a mianowicie augsburskiego i helweckiego. Na czele kościoła ma stanąć biskup, wybrany przez Synod; dodano mu do pomocy prezydenta świeckiego — kanclerza. Kościół rozpada się na superintendencje, te zaś na zbory. Ustawa przyznaje kobietom czynne i bierne prawo wyborcze, stowarzyszeniom kościelnym, misyjnym i dobroczynnym i ich pracownikom zapewnia wpływ na zarząd kościelny zarówno w zborach jak i w naczelnej radzie kościelnej. Kościół ewangelicki w Austrji liczy obecnie 282000 członków, 269000 augsburskiego a 13000 helweckiego wyznania i ma 124 zborów. Ew. Pol.

Książki nadesłane

F. H. Burnett: „Mała księżniczka" autoryzowany przekład z angielskiego Józefa Birkieumajera str. 328.

OR-OT. „Abecadło wolnych dzieci" 24 obrazki rotograwurowe Bogdana Nowakowskiego.

Nakładem księgarni *Gustawa Szylinga*, w W-ie, Szpitalna 10.

W ruchu umysłowym Polski — książka polska niemałą odegrała rolę. Począwszy od reformacji w Polsce, od pracy księgarzy krakowskich Pecha i Ferniga, poprzez okres niewoli — gdy początkowo trzeba było wydawać w ukryciu — aż po nasze czasy niepodległego bytu — książka polska śmiało kroczy naprzód i rywalizuje z książką zagraniczną. Nie było to rzeczą przypadkową, że pierwszymi księgarzami byli przybysze - ewangelicy, a dziś przodujące księgarnie polski należą właśnie do rodów ewangelickich oddawna już polskich. Poczytne miejsce wśród nich w W-ie zajmuje księgarnia Gustawa Szylinga — która mimo ciężkiego okresu, jaki przeżywa księgarstwo pewnie kroczy naprzód. Z pośród wydawnictw dziecięcych rzucają się w oczy. Mała księżniczka — duchowa siostrzyca „Małego Lorda" „Gwiazdy Przewodniej" — i tylu pięknych książek których wytworem jest bujna wyobraźnia rasy anglo-saskiej.

Pani Burnett opowiada o życiu małej Sary Crewe — która w chwilach radosnych i smutnych — zachowuje iście książęcą pogodę ducha i dobroć serca. Autorka jest dobrą znawczynią życia i otacza miłością „wszystkich" ludzi — bo są „braćmi". Jakże pięknie wypowiada myśl swoją przez usta bohaterki na stronicy 70, gdzie Sara mówi do Becky — wyrobnicy: „przecież obie jesteśmy *zupełnie takie same* — odezwała się; — jestem zwyczajną sobie małą dziewczynką, podobnie jak i ty. To tylko przypadek, że ja nie jestem tobą, a ty mną!"

Po wielu ciężkich przejściach Sara wraca do dobrobytu. Przez cały czas trwania akcji powieściowej zachowuje dobre, czułe na niedolę ludzką serduszko. Jakoby w idealnem ujęciu ewangelicznem zdaje się przemawiać: „biedniejszych i nieszczęśliwszych od siebie zawsze znajdą.

Książka wzrusza i raduje. Wskazuje na ostateczne zwycięstwo dobra. I dlatego jest zdrowym pokarmem dla dzieci. Przekład p. Birkeumajera wskazuje, ile zyskuje przekład — jeśli przekładu poetki dokonywa poeta, świetny znawca i tłumacz. Ilustracje Antoniego Gawińskiego dopełniają całości.

Miłym podarkiem dla uczącej się dziatwy jest „Abecadło wolnych dzieci" pióra Artura Oppmana — ilustrowane znakomicie przez Bogdana Nowakowskiego. Pięknej treści odpowiadają ilustracje. Abecadło uczy czytania i miłowania bohaterów narodowych. Całości dopełnia tabliczka mnożenia. Całość sprawia miłe wrażenie.

X. J. K.

Wiadomości Statystyczne Urzędu Parafjalnego

za czas od 27.I do 2.II r. b.

Ochrzczono: 2 chłopców.

Ślub zawarli: Tadeusz Kazimierz Geyer z Haliną Zofją Neumann, Edward Bartold z Olgą Eleonorą Goller, Kazimierz Ludwik Pfeiffer z Marją Krzemińską.

Zmarli: Karolina Welder ur. Kontag l. 81 wdowa, Antoni Rościsław Sroka l. 67 inżynier, Wiktor Brückner l. 29 sędzia grodzki, Emma Hertz ur. Landau l. 82 żona kupca.

Porządek nabożeństw.

Dnia 7 lutego, niedziela **Esto-mihi** (1 Kor. 1,21—31)

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej.

godz. 9 rano,	nab.	w kaplicy szpitalnej	*ks. pastor Michelis.*
„ 9.15 r.	„	szk. (sala konf.),	*ks. prefekt Krenz.*
„ 9.30 r.	„	w jęz. niemieckim,	*ks. pastor Loth.*
„ 11.30 „	„	w języku polskim,	*ks. pastor Michelis.*
„ 5 pp.	„	wiecz. (sala konf.),	*ks. djakon Rüger.*

Nabożeństwo w Ewang. Kościele Garnizonowym.

(Puławska 4)

O godz. 10 rano nab. odprawi Ks. Sen. F. Gloeh.
O godz. 5 pp. Nab. odprawi ks. prof. Michejda.
Próbne kazania wygłoszą studenci teol. J. Szeruda i A. Hławiczka.

Najciekawsze audycje polskiego radja w Warszawie

od dnia 7.II do 13.II 32 r.

Niedziela dn. 7. II. 32 r.

12.15 Poranek Symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej. 14.00 Odczyt o hodowli. 14.20 Muzyka ludowa. 14.40 „Perspektywy rolnictwa w 1932 roku. 15.00 Audycja muzyczna. 15.55 Program dla dzieci starszych. 16.20 Muzyka. 16.40 Odczyt. 16.55 Muzyka. 17.15 „Tajemnica stratosfery" — odczyt. 17.30 „Wiadomości przyjemne i pożyteczne". 17.45 Koncert. 19.25 Muzyka. 19.45 Słuchowisko. 20.15 Koncert popularny. 21.40 Kwadrans literacki. 21.55 Recital fortepianowy. 23.00 Muzyka.

Poniedziałek dn. 8. II. 32 r.

12.10 Muzyka. 15.25 Odczyt „Dzisiejsza Młodzież Szkolna. 15.50 Muzyka. 16.20 Lekcja języka francuskiego. 16.40 Muzyka. 17.10 Odczyt „Czartoryski i Mikołaj I". 17.35 Muzyka. 19.15 „Wiadomości bieżące rolnicze". 19.35 Muzyka. 20.00 Feljeton. 20.15 Operetka „Dziewczę z Holandji". 22.30 Feljeton. 23.40 Muzyka.

Wtorek dn. 9. II. 32 r.

12.10 Muzyka. 15.15 „Chwilka lotnicza". 15.25 Odczyt „Djeta dla uzdrowieńców". 15.50 Program dla najmłodszych. 16.20 Odczyt o „Byronie". 16.40 Muzyka. 17.10 „Polska jako kraj przemysłowy w rodzinie narodów". 17.35 Popularny koncert symfoniczny. 19.15 „Książka rolnicza". 19.35 Muzyka. 20.00 „O generale szeregowcu". 20.15 Muzyka lekka. 21.10 Skrzynka Pocztowa. 21.25 Popularny koncert solistów.

Środa dn. 10. II. 32 r.

12.10 Muzyka. 15.25 Skrzynka Pocztowa. 15.50 Muzyka. 16.20 „Marynarka wojenna w dniu swego święta". 16.40 Muzyka. 16.55 Lekcja języka angielskiego. 17.10 „Najpiękniejsze legendy wileńskie". 17.35 Koncert orkiestry. 19.50 Pogadanka lekarska. 20.00 Feljeton literacki. 20.15 Koncert. 21.10 Kwadrans literacki. 21.30 Koncert Kompozytorski Feliksa Nowowiejskiego. 22.45 Odczyt w języku angielskim. 23.00 Muzyka.

Czwartek dn. 11. II. 32 r.

12.15 Odczyt. 12.35 16-ty koncert szkolny z Filharmonji Warszawskiej. 14.45 Muzyka. 15.25 Przegląd najnowszych wydawnictw. 15.50 Program dla dzieci starszych. 16.20 Lekcja języka francuskiego. 16.40 Muzyka. 17.10 „Gawędy o kobiecie polskiej. 17.35 Koncert popołudniowy. 19.15 Skrzynka pocztowa rolnicza. 19.35 Muzyka. 20.00 Feljeton. 20.15 Muzyka. 21.25 Słuchowisko. 22.10 Muzyka. 22.30 Muzyka.

Piątek dn. 12. II. 32 r.

12.10 Muzyka. 15.25 Odczyt dla nauczycieli. 15.50 Muzyka. 16.20 „Stanisław Orzechowski" — odczyt. 16.40 Muzyka. 16.55 Lekcja języka angielskiego. 17.10 Odczyt. 17.35 Muzyka. 20.00 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert muzyki włoskiej. 22.50 Muzyka.

Sobota dn. 13. II. 32 r.

12.10 Poranek szkolny. 12.45 Muzyka. 15.25 Przegląd Wydawnictw Perjodycznych. 15.50 Muzyka. 16.00 „Radjokronika. 16.40 Muzyka. 17.10 „Z dziejów przedhistorycznego górnictwa". 17.35 Kącik dla młodych talentów. 18.05 Program dla dzieci. 18.30 Koncert dla młodzieży. 19.15 Skrzynka pocztowa rolnicza. 19.35 Muzyka. 20.15 Muzyka lekka. 21.55 Feljeton. 22.10 Utwory Szopena. 22.30 Muzyka.

OGŁOSZENIA

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 4 zł. 50 gr., miesięcznie 1 zł. 50 gr. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora F. Gloeha W. N. pl. Marsz. Piłsudskiego 2, tel. 520-94. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Za Redakcję: **ks. FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos"**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego". Warszawa, Puławska 4, tel. 8.90-15.